

Fonty: popyt, podaż, paragraf

¶ ADAM TWARDOCH ¶ 2011-04-14

— *Jasiu, co robi Twój tato?*

— *Sprzedaje literki.*

Nie chciałbym być na miejscu Jasia. Dzieci w szkole pewnie się z niego śmieją, gdyż jego tato nie jest policjantem ani nawet księgowym. Tato Jasia zajmuje się sprzedażą czegoś tak błahego jak literki, a ściślej — fonty komputerowe.

Opisana sytuacja jest może trochę wymyślona, ale w istocie dla zwykłego śmiertelnika wiadomość, że fontami komputerowymi można handlować, to szok. O ile nawet świadomość, że programy komputerowe są utworami podlegającymi ochronie prawnej i że należy się za nie zapłata, w ostatnich latach wzrosła, o tyle fonty dla większości nadal wydają się być czymś po prostu „dodawanym do komputera”. Prawda — jak zwykle — leży pośrodku.

⚡ PARAGRAF NA FONTY

Generalnie rzecz biorąc, fonty komputerowe podlegają ochronie prawnej. I to ochronie prawnej aż z trzech stron. Przeanalizujmy to na przykładzie popularnych krojów pism Helvetica i Frutiger.

Krój Helvetica zaprojektował w 1959 Max Miedinger na potrzeby odlewni czcionek Haas. Odlewnia ta później została wykupiona przez firmę Linotype, która z kolei kilka lat temu weszła w skład koncernu Heidelberg Druckmaschinen AG. Pismo to zostało na początku przygotowane na matrycach do maszyny zecerskich firmy Linotype, potem na

<http://www.typo.pl/2011/04/14/fonty-popyt-podaz-paragraf/>

matrycach fotoskładowych, aż w końcu firma Linotype we współpracy z Adobe przygotowała wersję cyfrową w postaci fontu w formacie PostScript Type 1. W kolejnych latach Linotype i Adobe przygotowały też wersje tego pisma w formatach TrueType i PostScript OpenType, wersje TrueType przygotowały też m.in. firmy Apple i Hewlett-Packard. Inne firmy, np. amerykański Bitstream oraz niemiecki URW, wydały fonty komputerowe z krojami pism bliźniaczo podobnymi do Helvetiki, tzw. klonami — w bibliotece URW kroje te nazywają się Nimbus Sans, w zestawie Bitstream noszą one nazwę Swiss 721.

Krój Frutiger został zaprojektowany w roku 1976 przez szwajcarskiego typografa Adriana Frutigera. Artysta oparł krój na formach literniczych, których użył osiem lat wcześniej projektując system informacyjny na paryskim lotnisku Charlesa de Gaulle’a. Krój wydała odlewnia Stempel, później wykupiona przez wspomnianą już firmę Linotype. Fonty z krojem Frutiger przygotowały wspólnie Adobe i Linotype. URW próbowało wprowadzić na rynek klon tego pisma o nazwie Frutus, lecz szybko wycofało to pismo ze sprzedaży. Bitstream przygotował klon tego kroju pod nazwą Humanist 777.

Przykłady te ilustrują bałagan, jaki panuje w zakresie prawnej ochrony pism. Z jednej strony, nazwy krojów pism zapisanych w fontach mogą być chronione jako znaki towarowe. Nazwy Helvetica i Frutiger są zastrzeżonymi znakami towarowym niemieckiego koncernu Heidelberger Druckmaschinen AG, w związku z czym jedynie firmy posiadające odpowiednią licencję (np. Apple) mają prawo rozprowadzać font o takiej nazwie. Niektórzy próbują obejść to ograniczenie, zmieniając nazwę fontu na inną.

Z drugiej strony, cyfrowa reprezentacja pisma drukarskiego zapisana w postaci fontu komputerowego w większości krajów chroniona jest na takich samych zasadach jak programy komputerowe. Ma to związek z faktem, że do utrwalenia kroju w postaci fontu używany jest język programowania — w przypadku fontów PostScript Type 1 i PostScript OpenType językiem tym jest PostScript, w przypadku fontów TrueType i TrueType-OpenType, jest to tzw. TrueType Instructions używany przede wszystkim do kodowania hintingu. Dlatego nawet po otwarciu fontu w odpowiednim programie

(FontLab, Fontographer, Font Creator Program itp.), niewielkiej modyfikacji czy rozbudowaniu zestawu znaków, zmianie nazwy fontu i jego ponownym zapisaniu, prawa autorskie oryginalnego producenta zwykle pozostają zachowane. Czasami fonty komputerowe podlegają też ochronie na zasadach takich samych jak bazy danych. Tak czy inaczej, rozpowszechnianie zmodyfikowanego fontu bez odpowiedniej licencji zwykle jest nielegalne. Firmy URW i Bitstream przygotowały jednak swoje fonty Nimbus Sans, Swiss 721 czy Humanist 777 „od zera”, rysując komputerowe obwiednie w oparciu o papierowe rysunki liter.

I tutaj dochodzimy do trzeciej, najbardziej skomplikowanej kwestii: ochrony wizerunków (krojów) pism. W większości krajów prawo daje możliwość takiej ochrony na zasadach tzw. wzorów zdobniczych (ang. design patents) — jest to jednak ochrona płatna, wymagająca poza tym wykazania, że dany krój pisma jest wyjątkowo twórczy i oryginalny. Tylko największych producentów fontów stać na taką ochronę — w ten sposób są chronione np. pisma Minion (Adobe) i Stone (ITC). W takim przypadku nawet tworzenie klonów tych pism jest nielegalne. Innym sposobem ochrony jest znane wszystkim prawo autorskie. Wydawałoby się, że krój pisma powinien być chroniony na takiej samej zasadzie jak rysunek, obraz czy projekt graficzny — tak jednak nie jest w Stanach Zjednoczonych. Amerykańskie prawo autorskie chroni jedynie pisma wyjątkowo ozdobne, w których litery upstrzone są elementami graficznymi. Zwykle liternictwo drukarskie takiej ochrony w USA nie posiada. W krajach europejskich jest inaczej — od kilku dekad w większości krajów europejskich (a obecnie także w Polsce) prawo autorskie chroni utwory, które odznaczają się oryginalnością i indywidualnością, w tym również kroje pism, o ile spełnią one wymogi postawione chronionym utworom. Decyzja w konkretnym spornym przypadku zależy od sądu.

Niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z krojami oryginalnymi czy klonami, fonty komputerowe podlegają ochronie prawnej. Gdy decydujemy się na zakup fontu lub zestawu fontów u dystrybutora, obowiązują nas tzw. ogólne warunki umów lub tzw. umowa licencyjna — często, choć chyba nieco błędnie, nazywana licencją. Licencja ta zazwyczaj ustala prawa przysługujące użytkownikowi — najczęściej jest to liczba kom-

puterów, na których użytkownik może zainstalować fonty. Trzeba pamiętać, że nabywca fontów komercyjnych (tzn. płatnych) najczęściej nie ma prawa udostępniania — nawet czasowego — fontów innym osobom czy rozpowszechniania ich w jakiegokolwiek formie. W wielu przypadkach licencja zezwala na dołączanie fontów do dokumentów PDF oraz, w niektórych przypadkach, do jednoczesnego używania fontów na kilku stanowiskach.

⚡ FONTY Z PÓŁKI

Fonty komputerowe często bywają dołączane do pakietów z oprogramowaniem. Kupując system operacyjny, pakiet biurowy lub program graficzny, często otrzymujemy wraz z nim zestaw kilkudziesięciu, czasem nawet kilkuset fontów. Fonty te jednak nie są darmowe — to towar komercyjny, którego cena zawarta jest w cenie oprogramowania, które kupiliśmy. W stosunku do takich fontów obowiązują nas takie same warunki licencji jak w stosunku do nabytego przez nas programu. Zestaw takich fontów jest mimo wszystko ograniczony — chcąc stworzyć atrakcyjną publikację chcielibyśmy często sięgnąć po kroje mniej opatrzone, bardziej „ekskluzywne”. Najprostszym sposobem rozbudowania swojego zasobu fontów jest zakup dodatkowych pism u jednego z polskich lub zagranicznych dystrybutorów. Zakup u dystrybutora zagranicznego odbywa się zwykle przy pomocy karty kredytowej, co jest sporym ograniczeniem. Zaletą jest zwykle możliwość pobrania pliku z fontem z witryny internetowej dystrybutora natychmiast po uiszczeniu zapłaty. Dystrybutorzy krajowi oferują wygodną możliwość płacenia przelewem (niektórzy przyjmują również karty płatnicze). Jeżeli kupujemy pojedyncze fonty, to najczęściej są one szybko przesyłane pocztą elektroniczną. W przypadku zakupów pakietów na płytach CD musimy zwykle czekać na przesyłkę pocztową lub kurierską.

Ceny fontów komputerowych zakupionych „na sztuki” wahają się najczęściej w zakresie od 30 do 150 zł (10 do 40 USD) za odmianę. Gdy kupujemy większe pakiety, ceny mogą być znacznie niższe — od 1,5 do 10 zł za odmianę. Ceny te mogą wydawać się wysokie, ale trzeba pamiętać o tym, że projektanci krojów pism najczęściej żyją z tej właśnie pracy. Projektowanie liternictwa na profesjonalnym poziomie to zwykle zajęcie bardzo pracochłonne — stworzenie jednej rodziny pisma to wiele miesięcy intensywnej pracy. Poza tym oprócz płatnych fontów „markowych” istnieje spora liczba fontów darmowych.

Trudno jednak wśród nich znaleźć kroje „chlebowe”, nadające się do składania książek czy gazet — to zwykle domena profesjonalnego liternictwa. Jednak na potrzeby ogłoszenia czy do wykonania elementu graficznego na stronę WWW font darmowy może świetnie się nadawać.

Niestety nie wszystkie fonty dostępne na rynku umożliwiają skład w języku polskim. Można powiedzieć więcej — większość profesjonalnych pism drukarskich nie jest wyposażona w polskie znaki diakrytyczne. Producenci fontów umieszczają polskie znaki tylko w wybranych fontach. Kiedyś były to fonty tzw. środkowoeuropejskie, wyposażone w znaki języków Europy Środkowo-Wschodniej, ale pozbawione znaków zachodnioeuropejskich. Takie fonty dostępne były zwykle w formacie PostScript Type 1 i kodowane były najczęściej wg tabeli znaków Windows 1250 lub Mac CE. W nazwach nosiły one zwykle przyrostek „CE” lub „EE”. Ponieważ wiele krojów Type 1 dostępnych było (i jest nadal) tylko w wersji zachodnioeuropejskiej, to polscy dystrybutorzy fontów za dodatkową opłatą dokonywali modyfikacji (polonizacji) kroju, dodając znaki diakrytyczne. Taki font najczęściej oznaczany był przyrostkiem „PL”.

Na szczęście, wraz z upowszechnieniem się w ciągu ostatnich kilku lat formatu fontów OpenType, producenci fontów coraz częściej przygotowują tzw. fonty wielojęzyczne — jeden font wyposażony jest w znaki języków zachodnio- i środkowoeuropejskich, a także nierzadko w cyrylicę, grekę i znaki innych systemów pisma. Takie fonty kodowane są wg standardu Unicode i czasami (choć nie zawsze) posiadają w nazwie przyrostek „Pro”. U niektórych producentów, fonty zawierające tylko znaki alfabetu łacińskiego (ale dla całej Europy) nazywają się „EU” albo „Com”, natomiast fonty zawierające także cyrylicę, grekę albo inne alfabety noszą przyrostki „WGL”, „WIG”, lub „World”.

Trzeba pamiętać, że różne programy komputerowe wymagają różnych standardów kodowania fontów. Najnowsze wersje popularnych systemów operacyjnych (Windows od wersji 2000, MacOS X i nowsze wersje systemów Linux) obsługują uniwersalny standard kodowania Unicode, używany w fontach OpenType. Starsze systemy operacyjne korzystały ze wspomnianych już stron kodowych. Ogromna większość programów potrafi

korzystać z fontów kodowanych wg Unicode — ale starsze wersje tych programów (np. QuarkXPress do wersji 6, Adobe Illustrator do wersji 9, Corel Draw do wersji 11, Microsoft Word do wersji 7, a także starsze wersje OpenOffice) potrafiła korzystać jedynie z kodowania wg strony kodowej. Należy pamiętać o tym ograniczeniu podczas wyboru fontu.

Fonty OpenType posiadają jeszcze jedną ciekawą właściwość: jeden znak pisma (np. litera „a”) może być w foncie zapisany przy użyciu kilku glików (form graficznych). Przy użyciu tzw. funkcji zecerskich OpenType, użytkownik może przełączać glify lub zestawy glików, którymi zapisany ma być tekst. Dzięki temu mechanizmowi możliwe jest korzystanie z kilku zestawów cyfr (wersalikowych, minuskułowych czyli tzw. nautycznych, o stałych lub proporcjonalnych szerokościach), z kapitalików (które wstawiane są zamiast wielkich lub małych liter), wariantów ozdobnych liter (ang. *swash*), ligatur, znaków we frakcji górnej lub dolnej itp. Należy jednak pamiętać, że tylko stosunkowo niewielka liczba programów daje użytkownikowi dostęp do funkcji zecerskich (m.in. Adobe InDesign, Adobe Illustrator i Photoshop od wersji CS, Microsoft Word i PowerPoint od wersji 2010/2011, QuarkXPress od wersji 7, Apple Pages, Keynote i Numbers). Wiele popularnych programów (np. Corel Draw czy OpenOffice) nie posiada takich możliwości — możemy w nich korzystać jedynie z „domyślnych” form graficznych każdego znaku.

Artykuł ukazał się pierwotnie w piśmie „Design Extra: Fonty” wydawnictwa Software w roku 2003. Prezentowany tu tekst został poprawiony i zaktualizowany.

¶